

Winston Churchill – wojskowy, nie polityk

10 października 2014

Postać Winstona Spencera Churchilla przedstawiana jest zazwyczaj przez pryzmat jego premierostwa, z rzadka tylko wspomina się o jego udziale w bitwie o Gallipoli. Tymczasem młody Churchill znany był raczej z lekceważenia przełożonych, niewyparzonego języka... i brawurowych ucieczek.

Winston Churchill, abstrahując od nieuniknionych w przypadku postaci o dziejowym znaczeniu biegunowych ocen, należy do grona najwybitniejszych europejskich polityków ubiegłego stulecia. Przez ponad pół wieku aktywnie współkształtował polityczną rzeczywistość Wielkiej Brytanii oraz całego świata, rozpoczynając swoją drogę u schyłku epoki wiktoriańskiej, kończąc w czasie nasilającej się konfrontacji międzyblokowej w okresie „zimnej wojny”. Jego karierę w najwyższych sferach władzy, ułatwioną przez wysoki, arystokratyczny rodowód, poprzedziła służba w wojsku. Młody arystokrata spełniał tam obowiązek członków swojej warstwy społecznej, pełniąc służbę w odległych zakątkach brytyjskiego imperium, zdobywając oficerskie szlify w Indiach, Sudanie, w Afryce podczas wojny burskiej i na Bliskim Wschodzie. Właśnie o tym, mniej znanym stadium życia bohatera Wielkiej Brytanii, traktować będzie niniejszy artykuł.

MŁODOŚĆ

Winston Spencer Churchill urodził się 30 listopada 1874 roku w rodzinnej posiadłości Blenheim. Pierwsze lata swojego życia spędził w Irlandii za sprawą politycznej banicji, na jaką przywódcy Partii Konserwatywnej skazali jego ojca, lorda Randolpha Churchilla, niegdyś wpływowego członka torysów. Winston legitymował się rodowodem sięgającym pierwszego księcia Marlborough, triumfatora nad wojskami Ludwika XIV spod

Blenheim z 1704 roku (stąd nazwa rodzinnego majątku Churchillów). Lord Randolph był postacią bardzo kontrowersyjną. Politycznie i towarzysko niezależny, łatwo prowokował skandale, w rezultacie których wszedł w wieloletni konflikt z Benjaminem Disraelim i innymi najważniejszymi konserwatystami. Resentyment wobec ogarniętych misjonarskim zapałem torysów przeszedł z ojca na syna i młodszy Churchill w zasadzie do końca życia pozostawał niewolnikiem tej antypatii.[1]

Ośmioletniego Winstona posłano do szkoły w Eton, słynącej z rygorystycznej dyscypliny i surowych kar cielesnych. Po dwóch latach przeniesiono do go Brighton, gdzie istniała placówka o złagodzonym rygorze. Mały Winston nie należał do najlepszych uczniów, z wielu przedmiotów osiągając przeciętne oceny, nadto zaś był gadatliwy, arogancki i niepunktualny.[2] Koniec nauki w tej szkole zbiegł się z utratą politycznej pozycji lorda Randolpha. Winston, z trudem zaliczając wstępny egzamin, dostał się w 1888 roku do szkoły średniej w Harrow. Także i w tej materii Randolph manifestował swoją niezależność, ogromna większość konserwatystów posyłała bowiem swoich synów do Eton. Uczył się średnio, nauczycieli denerwował lenistwem, a rodziców – rozrzutnością i lekkomyślnym zachowaniem. Chciał podobno imponować otoczeniu, przesadnie skupiał na sobie uwagę innych.[3] Kiedy w 1892 roku ze średnimi ocenami ukończył Harrow, ojciec udzielił mu ostrej reprimendy, grożąc odcięciem środków finansowych. Pod presją rodziców, Winston trzykrotnie zdawał do szkoły wojskowej w Sandhurst, uzyskując wreszcie pozytywny wynik. Nic nie zapowiadało wówczas błyskotliwej kariery, jaka miała stać się udziałem niesfornego młodzieńca. S. Haffner pisze o dwudziestoletnim Churchillu: „Był nadal beznadziejnym nieudacznikiem, nawet nie zdał matury. Przerośnięty kadet, kłopot dla rodziny, „nikt” w oczach umierającego ojca. W ciągu następnych pięciu lat, z roku na rok coraz częściej, mówiły o nim londyńskie sfery polityczne – trochę z powagą, trochę ubawione, trochę zaciekawione.”[4]

Churchill twierdził po latach, iż Sandhurst było pierwszą szkołą, w której czuł się naprawdę dobrze. Podołał wyczerpującym treningom fizycznym, mimo powtarzających się kilka razy omdleń. Nie miał wiele czasu na zabawy, skoro dzień w brytyjskim odpowiedniku Westpoint rozpoczynał się o godzinie 6, kończył zaś o 23. Po roku edukacji zdawał pierwsze egzaminy. Nie przyniósł wstydu rodzinie, osiągając blisko 1200 punktów na 1500 możliwych. Nadal jednak lekkomyślnie zaciągał pożyczki, wprowadzając niekiedy w osłupienie matkę, która sumiennie wyciągała syna z kłopotów. W 1895 roku umarł Randolph, jeszcze na łożu śmierci pytając syna o wyniki egzaminów.

Pod koniec 1895 roku, w trakcie nauki, Churchill dzięki rodzinnym koneksjom wyjechał na Kubę, gdzie hiszpańskie wojska tłumiły jedno z wielu tubylczych powstań. Kilka relacji z frontu, jakie wówczas napisał i przesłał do londyńskich gazet, otwierały karierę przenikliwego korespondenta wojennego, którym miał pozostawać przez kolejne lata rozpoczynającej się wojskowej kariery. Odwiedził także Stany Zjednoczone, pozostając pod wrażeniem dyscypliny panującej w Westpoint. Po powrocie do kraju został, w wyniku personalnego konfliktu, który sam zresztą rozpoczął, oskarżony o homoseksualne zachowania, jakich miał dopuścić się w Sandhurst. Szybko uzyskał przeprosiny i odszkodowanie, media trąbiły jednak o podobieństwie Winstona do jego ojca, który także słynął z udziału w intrygach i towarzyskich skandalach. Wybawieniem z dusznej atmosfery Londynu kresu epoki królowej Wiktorii było powołanie do 4. Pułku Huzarów i wyjazd do kolonii.[5]

WOJSKO

W brytyjskiej armii panowała zasada, iż żołnierze sami, korzystając z żołdu oraz pieniędzy powierzonych przez rodzinę, opłacają wyposażenie jeździeckie, usługi krawcy oraz rozrywki garnizonowego życia: kasyno, grę w polo czy wejście do szynku. Churchill był w nie najgorszej sytuacji, zaraz po wstąpieniu do formacji jazdy otrzymał bowiem prezent w postaci wartego

200 funtów wierzchowca. Dla porównania, jego roczny żołd wynosił na początku służby 120 funtów.[6] Jego pułk stacjonował w Aldershot, dowodził nim płk. Brabazon, z pochodzenia Irlandczyk, który szybko polubił Churchilla ze względu na jego poczucie humoru. Młodemu oficerowi całe dni wypełniały zajęcia związane z końmi: przez osiem godzin ćwiczył jazdę, dwie godziny rano i wieczorem poświęcał na obowiązki stajenne, w wolnych chwilach grał z kolegami w polo. Podczas jednego z wyścigów niespodziewanie zajął trzecie miejsce. Był także zamieszany w aferę Alana Bruce'a. Był to żołnierz nie darzony specjalną estymą przez otoczenie. Churchill wraz z innymi zastosowali wobec niego bojkot. Ofiara, wskutek ich machinacji, została zmuszona do opuszczenia szeregów armii. Pretekstem był niski dochód Bruce'a. Fakt, iż Churchill zarabiał wówczas jeszcze mniej, pokazywał, iż w wojskowej karierze honor ma niewielkie znaczenie; liczy się pragmatyzm i umiejętność znalezienia się w każdej sytuacji.[7] Jeżeli dodać do tego niejasną rolę Churchilla w towarzystwie, zajmującym się oszukiwaniem na wyścigach konnych, ocena początku jego obecności w armii bardzo się komplikuje.

Po powrocie ze Stanów Zjednoczonych i Kuby Churchill miał szansę wziąć udział w wojnie pomiędzy Grecją a Turcją. Na Krete przybył jednak niedługo po zakończeniu walk. We wrześniu 1896 roku jego pułk wyruszył w rejs do Bombaju.[8] Właśnie w Indiach Churchill spędzić miał najbliższe miesiące, zdobywając pierwsze doświadczenia bojowe. Nie był z kierunku tej wyprawy zadowolony; w korespondencji do matki wyraźnie wskazywał, iż wolałby być tam, gdzie zaczyna się dzieć coś wielkiego – w Egipcie lub w Sudanie. Pisał do niej: „Nie możesz sobie wyobrazić, jak bardzo bym chciał za kilka dni popłynąć tam, gdzie czekają mnie emocje i przygody, do miejsc, w których mógłbym zdobyć doświadczenie i wiele przygody.”[9] Energiczny młodzieniec zdawał sobie sprawę, że tylko sukcesy w wojsku mogą dać przepustkę na polityczne salony.

INDIE

Po dotarciu do Bombaju, czekała Winstona 36-godzinna podróż koleją. Miał stacjonować w Bangladurze w południowych Indiach. Na indyjskim pograniczu niewiele się jednak działo; młody podporucznik raz po raz słał do matki prośby o wykorzystanie jej wpływów w celu przeniesienia, najlepiej do wojującej w Sudanie armii gen. Henry'ego Kitchenera. Pobyt w Indiach miał jednak swoje plusy: w 1897 roku Churchill awansował do stopnia majora, na co w Anglii musiałby czekać nawet kilkanaście lat.[10] Udał się na trzymiesięczną przepustkę, czytał dzieła Platona, Pascala, Edwarda Gibbona i Adama Smitha, kształtując polityczne i ekonomiczne poglądy.

Po powrocie z Europy wziął udział w swojej pierwszej kampanii wojennej. Bunt Pasztunów objął poważne obszary południowych Indii. Churchill przemierzył z Bangladuru 3200 km, by dotrzeć na teren walk. Właśnie podczas tej kampanii zebrał pierwsze doświadczenia wojennego korespondenta. Jego relacje zostały opublikowane we wpływowym dzienniku „Daily Telegraph”. Wziął udział w bitwie pod Malakand, gdzie jego pułk uczestniczył w szarży 1300 kawalerzystów. Natarcie załamało się; brytyjska kawaleria wraz z piechotą sikhów cofała się ku własnym liniom, ponosząc dotkliwe straty. Churchill, cały czas strzelając z pistoletu, cofał się, ratując przy okazji ранnego sikha. Wydarzenia te opisał w następujących słowach: „Nie czułem podniecenia i prawie wcale się nie bałem. Całe podniecenie uszło, kiedy pojawiło się śmiertelne zagrożenie. Później chwyciłem za karabin porzucony przez ранnego i oddałem 40 strzałów na bliską odległość – z dość dobrym skutkiem. Nie jestem pewien, ale myślę, że trafiłem ze czterech. W każdym razie upadli. (...) Pistolet to najlepsza rzecz pod słońcem. Derwisze nie okazywali żadnego strachu przed kawalerią... Usiłowali podcinać nogi koniom, przecinali uzdy, cięli i dźgali na wszystkie strony i strzelali z karabinów z odległości kilku stóp. Nie byłem nawet draśnięty. Zlikwidowałem tych, którzy mnie obsiedli, i wyszedłem bez

szwanku na ciele i umyśle.”[11]

Po bitwie pod Malakand został ordynansem gen. Bindona Blooda, dowodzącego kampanią. Pod ostrzałem wroga pozostawał także w bitwie pod Agrah. Churchill był pod fatalnym wrażeniem okrucieństwa, wpisanego w poczynania obydwu stron konfliktu. W relacjach kwestionował przy tym zasadność walki o miejsca, które w przyszłości i tak jeszcze wiele razy trzeba będzie zdobywać. A. Kastory notuje, iż do połowy października 1897 roku, kiedy to otrzymał rozkaz powrotu do Bangladuru, łącznie był w ogniu 15 razy. Jego poświęcenie zostało docenione przyznaniem medalu za odwagę. W liście do matki notował: „Może to i głupie, ale ja gram o wysoką stawkę i jeśli jestem oglądany, nie ma czynu, który byłby zbyt śmiały lub zbyt szlachetny.”[12] Po powrocie do garnizonu napisał swoją pierwszą książkę. Dotyczyła ona, oczywiście, malakandzkiej kampanii. Wykazał wielką niezależność myśli, krytykując dowództwo za aprobowanie okrucieństwa wobec cywilów i rząd – za angażowanie armii w bezsensowne przedsięwzięcia zbrojne. Politykę gabinetu określał mianem przestępczej i tchórzliwej. Obrazy palenia hinduskich domostw, zasypywania studni, zabijania kobiet i dzieci, niszczenia upraw czy zrównywania z ziemią całych wiosek z pewnością nie pozostały bez śladu w psychice młodego Brytyjczyka. Zwyczaj krytyki przełożonych miał towarzyszyć Churchillowi w następnych kampaniach z jego udziałem. Pisanie relacji i książek było także sposobnością zdobycia tak potrzebnych środków materialnych. W początkach swojej kariery borykał się ze stałymi problemami natury finansowej. Okazją do zdobycia sławy oraz podreperowania stanu portfela była kampania w Sudanie, prowadzona przez Kitchenera przeciwko spadkobiercom idei zabitego w latach osiemdziesiątych Mahdiego.

SUDAN

W Sudanie Churchill znalazł się w sierpniu 1898 roku. Wcześniej długo ubiegał się o przydział do armii Kitchenera. Odbył nawet w tej sprawie rozmowę z premierem Salisburym,

który bardzo pochlebnie ocenił jego książkę o indyjskiej kampanii, mimo zawartej tam krytyki pod adresem jego ministrów. Przesłał także telegram do Kitchenera, dowódca jednak wyraźnie odmówił przyjęcia Churchilla, mówiąc o szkodach, jakie dla morale żołnierzy mógłby wyrządzić „piszący oficer”. Matka Winstona zwróciła się wtedy do szefa sztabu Armii Egiptu, gen. Evelyn Wooda, który nie podlegał bezpośrednio Kitchenerowi i który przyjął Churchilla do 21. Pułku Lansjerów. Winston zdążył wziąć udział w bitwie pod Omdurmanem, największym starciu tej kampanii. Poznał gen. Kitchenera, który ujął go swoim spokojem i hartem ducha. Bitwa rozpoczęła się 2 września 1898 roku. Churchill wziął udział w szarży kawalerii. Przez wzgląd na osłabioną rękę nie walczył szablą; strzelał z pistoletu. O zgiełku podczas natarcia mówił później, iż były to najniebezpieczniejsze minuty jego życia. O zwycięstwie Brytyjczyków przesądziło natarcie piechoty. Z rozkazu Kitchenera dobijano rannych; tysiące Sudańczyków pozostawiono na noc na poboju, nie udzielając im pomocy. Churchill drobiazgowo opisał to wszystko w artykułach dla „Morning Post”, obciążając Kitchenera odpowiedzialnością za nieludzkie traktowanie przeciwnika. Podał także informację o sprofanowaniu grobowca Mahdiego, czego dopuścił się Kitchenier. Po bitwie Churchill został dawcą skóry dla rannego żołnierza. Bolało jak diabli – wspominał.[13] Jego relacje nie wszystkim się podobały. Wojskowa „Army and Navy Gazette” otrzymała list czytelnika, który ganił działalność „wysoko ustosunkowanego, młodego oficera, rozbijającego się po całym świecie i usuwającego łokciami ze swej drogi oficerów znacznie zdolniejszych i bardziej od niego doświadczonych po to, by krytykować przełożonych i wzburzyć opinię publiczną.”[14] Istotnie, Churchill ze swą niezależnością sądów stanowił wyjątek, przypominając bardziej cywilnego korespondenta wojennego. Równoczesny status dziennikarza i żołnierza rodził nieuchronny konflikt interesów, którego jednak ani Churchill, ani dowództwo nie potrafili rozwiązać.

WOJNA BURSKA

Po krótkim pobycie w Indiach Churchill wyruszył do Afryki Południowej, by jako oficer i korespondent w jednej osobie wziąć udział w zbrojnym konflikcie, który do historii przeszedł pod nazwą wojny burskiej. Przeciwno brytyjskiej dominacji zbuntowały się dwie republiki, utworzone przez potomków holenderskich osadników z XVII wieku: Transwał i Orania. Stosunek Churchilla do tej wojny wyrażał początkowo pogardliwe odniesienie angielskiego społeczeństwa do band zdeorganizowanych chłopów, jakie spodziewano się zastać na miejscu. Ujrzano zaś prężnie działającą organizację państwową, zdolną wystawić dobrze wyćwiczoną i wyposażoną armię. Już w tydzień po zawitaniu do Kapsztadu Churchill pisał: „To zaskakujące, jak nie docenialiśmy tych ludzi... Przed nami długa i krwawa wojna – a jej koniec w żadnym razie nie jest taki pewny, jak większość sobie wyobraża.”[15]

W połowie listopada Churchill znalazł się w składzie zwiadowczego pociągu, wysłanego na terytorium wroga. Składem dowodził kpt. Aylmer Haldane, znajomy Churchilla z czasów kampanii indyjskiej. W okolicach Fryre pociąg wpadł w zasadzkę Burów. Dwa pierwsze wagony zostały wykolejone, poległo czterech żołnierzy, około trzydziestu było rannych. W czasie kilkugodzinnej walki Churchill faktycznie przejął dowodzenie, próbując odblokować pociąg i pomagając rannym przedostać się w bezpieczne miejsce. Gdy zapasowa lokomotywa z rannym odjechała, Winston wrócił na miejsce starcia, by pomóc innym. Został pojmany przez powstańców, którym przewodził gen. Luis Botha, późniejszy premier rządu Transwału, z którym ścieżki Churchilla miały się jeszcze zetknąć. Wieści o dokonaniach korespondenta wzbudziły w Londynie ogromne wrażenie, przeplatające się z niedowierzaniem.[16]

Pojmanych przetransportowano do Pretorii. Winston daremnie domagał się zwolnienia, wymachując przed nosami Burów swoją legitymacją prasową. Będąc w niewoli, napisał kilka razy do ministra wojny Transwału, Louisa de Souzy, prosząc o zwolnienie i oferując złożenie dobrowolnej przysięgi,

połączone z opuszczeniem Afryki. Wraz z nim, w burskiej niewoli przebywali Haldane i sierżant Brock. W grudniu Churchill, nie czekając na kompanów (co mu później wielokrotnie wypominano), zdołał zbiec, przeskakując mur przemienionej w więzienie szkoły i oddalając się niezauważenie. W kieszeniach spodni miał tylko kilka tabliczek czekolady. Pozbawiony map i kompasu przemierzał stepy, docierając po kilku dniach do kopalni, której zarządcą, na całe dla Churchilla szczęście, był Anglik. Zgodził się on ukryć przez kilka dni zbiega, dał mu również żywność i ubranie. Przez kilka dni chorował. W końcu, wyposażony w prowiant, herbatę i rewolwer, został wsadzony do pociągu towarowego, przewożącego wełnę. Po kilkunastu godzinach jazdy skład dotarł do neutralnego Mozambiku. Po kilku dniach Churchill dostał się do portowego Laurencio Marques, skąd 21 grudnia wypłynął do Durbanu, gdzie dwa dni później witały go przejęte tłumy. Historia jego brawurowej ucieczki szybko przedostała się do prasy. W Londynie i całej Anglii nazwisko syna lorda Randolpha było na ustach wszystkich.[17]

Churchill brał udział w kampanii przez całą pierwszą połowę 1900 roku. Otrzymał przydział do pułku lekkiej kawalerii. Do końca lutego walczył nad Tugelą. 28 lutego wkroczył wraz z armią do Ladysmith. Od marca brał udział w marszu na Pretorię, pełniąc służbę w kolumnie gen. Iana Hamiltona. 22 kwietnia wziął udział w akcji przeciwko burskim oddziałom, unikając ponownego dostania się do niewoli. Wziął udział w bitwie pod Spion Kop. 15 maja armia była w okolicach Johannesburga. W tym okresie wysłał wiele niepochlebnych komentarzy do tytułów prasowych, z którymi współpracował. Gen. Bullera nazywał niedołęgą, polowego marszałka lorda Robertsa miał zaś za „człowieka, któremu szczęście sprzyja, lecz który jest bardzo przeceniany.”[18] W połowie maja, chcąc dostarczyć swoje wojenne raporty do sztabu dowodzenia gen. Robertsa, przebrał się w cywilne ubranie, przemierzył na rowerze cały, opanowany w większości przez Burów Johannesburg i, natrafiwszy wreszcie na brytyjski patrol, dostał się do kwatery generała.

Wydarzenie to jest kolejnym przykładem graniczącej z szaleństwem i głupotą brawury Churchilla. Wydaje się, że właśnie na medialnych doniesieniach o takich epizodach z czasu wojny zamierzał budować swoją pozycję polityczną. Należy bowiem podkreślić, że Churchill nigdy nie traktował służby w armii w kategoriach celu samego w sobie. Wojsko miało być jedynie preludium kariery polityka.

Podczas zdobywania Pretorii w czerwcu 1900 roku, Churchill zdołał odegrać się na autorach swojej niewoli, dowodząc akcją uwolnienia jeńców, przetrzymywanych w tym samym miejscu, co niegdyś on. Następnie, wziął udział w krwawej bitwie pod Diamond Hill 11 czerwca. Również i w tej batalii Churchill wsławił się błyskotliwym i budzącym podziw czynem. Kiedy cała brytyjska artyleria rozpoczęła zmasowany ostrzał pozycji Burów (znajdujących się na wzgórzu), Churchill niepostrzeżenie wspiął się po zboczach wzniesienia, dotarł na jego szczyt i wskazał Anglikom najdogodniejszy kierunek natarcia piechoty. Wzgórze szybko zostało zdobyte, a o czynie Winstona dowódca nie omieszkiał wspomnieć w swoim raporcie.[19]

Po zdobyciu Pretorii Churchill pojechał do Kapsztadu, by spotkać się z lordem Alfredem Milnerem, który w imieniu rządu miał negocjować z Burami warunki kapitulacji. Churchill apelował o łaskawość wobec pokonanych, tworząc podwaliny polityki „wielkoduszności dla zwyciężonych”, realizowanej następnie na stanowiskach rządowych. Krytykowany za wysyłanie „pacyfistycznych telegramów”, domagał się docenienia odwagi i waleczności Burów, uwzględnienia niektórych racji przeciwnika, przez co zażegnane zostałyby wciąż wówczas obecne zagrożenie wyniszczającej wojny partyzanckiej (prowadzonej później aż do 1902 roku).

W lipcu wyjechał z Afryki Południowej. A. Kastory ocenia: „Jednak afrykański epizod był dla niego pod każdym względem pomyślny. Zdołał przeżyć tam, gdzie wielu zginęło lub, co najmniej, utraciło zdrowie. Stał się postacią znaną i podziwianą.”[20] Zdobyte, wojskowe szlify miały mu w

przyszłości pozwolić na piastowanie wysokich stanowisk w Ministerstwie Wojny oraz sprawowanie funkcji Pierwszego Lorda Admiralicji. Przebywając pod koniec 1900 roku w Ameryce, poznał Marka Twaina, który w następujący sposób zapowiadał brytyjskiego gościa, wprowadzając go na amerykańskie salony: „Mam zaszczyt przedstawić Państwu Winstona Churchilla, bohatera pięciu wojen, autora sześciu książek i przyszłego premiera Anglii.”[21] Przed Churchillem otwierały się wrota politycznej kariery. Do 1914 roku miał już osiągnąć najwyższe pozycje w państwie, ze stanowiskiem Lorda Admiralicji na czele.

I. WOJNA ŚWIATOWA

Wybuch wojny na początku sierpnia 1914 roku spotkał się z entuzjastyczną niemal reakcją Churchilla. Był podekscytowany, podobnie jak wielu naówczas europejskich mężów stanu. Pierwszą decyzją Lorda Admirała było przystąpienie do wojny morskiej z Niemcami na Morzu Śródziemnym i zablokowanie portów Rzeszy na Morzu Północnym. Pierwsze miesiące morskich zmagania przyniosły jednak Royal Navy dotkliwe upokorzenia. W klęskach pod Doggerbank i Coronelem utracono kilka ważnych okrętów i ponad 3 tys. marynarzy. Za niepowodzenia prasa gremialnie obwiniła Churchilla.[22]

Jeszcze przed wojną Churchill przewidywał, iż Francuzom starczy sił na około 40 dni oporu przeciw zmasowanemu atakowi wojsk niemieckich. Założenie to sprawdziło się niemal idealnie; w dniach 6-9 września 1914 roku w bitwie nad Marną natarcie zostało zatrzymane. Pod koniec sierpnia Niemcy oblegali Antwerpię, ostatni punkt oporu na froncie północnym. Churchill, jako Lord Admiralicji, udał się tam osobiście i przejął dowodzenie nad brytyjskimi siłami ekspedycyjnymi, mimo braku formalnych podstaw. Obiecał Francuzom i Belgom szybką pomoc, która jednak nie w pełni nadeszła. Samowola Churchilla została fatalnie przyjęta w rządowych kręgach. S. Haffner wyraża jednak pogląd, iż przedłużenie obrony Antwerpii o krytyczne pięć dni pozwoliło Francuzom wygrać „wyścig do

morza", uratować tę część frontu i skutecznie przejść do walki pozycyjnej.[23]

Lord Admiralicji wystąpił następnie z koncepcją przejęcia kontroli nad Cieśniną Dardanele, kluczową dla połączenia Morza Śródziemnego z Morzem Czarnym. Punkt ten nabierał zasadniczej wagi wobec opowiedzenia się Turcji po stronie państw centralnych i zagrożenia brytyjskich dominiów na Bliskim Wschodzie. Chodziło także o uzyskanie wodnego połączenia z Rosją. Po zdobyciu Dardaneli Churchill planował przeprowadzenie szeroko zakrojonej dywersji, wymierzonej w panowanie Austro-Węgier na Bałkanach. Według jego kalkulacji, w połączeniu z upadkiem Stambułu dałoby to powszechne postanie państw bałkańskich przeciw członkom Trójprzymierza. Oznaczałoby to klęskę bloku państw centralnych. Plany te były bardzo dalekosiężne i ostatecznie nie sprawdziły się w wyniku fiaska pierwszego warunku ich powodzenia, jakim miało być zdobycie Dardaneli. Operacja ta, kierowana m.in. przez Churchilla, zakończyła się całkowitą klęską, za którą największą odpowiedzialnością obarczono Lorda Admiralicji, a nie bezpośrednio kierujących operacją generałów: Kitchenera i Fishera.[24]

18 marca 1915 roku przeprowadzono potężne uderzenie artyleryjskie, które zmiotło z powierzchni ziemi większość tureckich umocnień na Dardanelach. Churchill domagał się natychmiastowego uderzenia sił lądowych. Na ich przybycie trzeba było jednak poczekać ponad miesiąc, który okazał się decydujący. 25 kwietnia konieczne było kolejne uderzenie artyleryjskie, po którym kilkanaście tys. brytyjskich żołnierzy wylądowało na Półwyspie Gallipoli. Zostali oni zdziesiątkowani przez turecką obronę, powodzenie operacji stanęło zaś pod znakiem zapytania. Churchill domagał się kontynuowania operacji, żądał podwojenia liczby wojsk i przystąpienia z tym większą zawziętością do operacji lądowej. Fisher gotów był natychmiast zakończyć operację, argumentując to bezsensownością zmagania o drugorzędny front, rodzących w

dodatku poważne niebezpieczeństwo dla dowodzonej przez flotę. Klęska, o której trąbiły media niemal wszystkich opcji, okazała się decydująca. Churchilla odwołano ze stanowiska Lorda Admiralicji w połowie maja, kiedy w namiocie dowódczym szkicował jeszcze ruchy angielskiej floty. Obarczony wyłączną niemal odpowiedzialnością za przegraną, długo jeszcze w okresie międzywojennym dochodził swoich racji, publikując wojenną korespondencję i materiały z brytyjskiego sztabu.

Póki co jednak, zdymisjonowanemu Lordowi Admiralicji zaoferowano stanowisko oficera średniego szczebla lądowych wojsk we Flandrii. Była to upokarzająca degradacja, której sens wyjaśnia S. Haffner: „Stał się najzwyklejszym oficerem frontowym toczącym w okopach błotnistej Flandrii kampanię przeciwko wszom. Inne działania nie leżały w jego kompetencji. Przyjęcie (...) było bardziej niż oziębłe. Nie darzono tam sympatią niepewnych polityków, zdrajców klasowych i dano mu to odczuć.”[25] Podobnie jednak jak podczas wielu wcześniejszych epizodów swojej kariery, nie tracił pogody ducha, szybko zdobywając sympatię żołnierzy, z którymi dzielił trudy służby w okopach. W połowie 1917 roku Churchill wrócił do łask, zostając Ministrem Uzbrojenia. Zdołał uśmierzyć strajki w zakładach zbrojeniowych; opowiadał się za wykorzystaniem na szeroką skalę czołgów, które miały przesądzić o wyniku wojny. Popierał obecność na polu walki gazu bojowego. Pod koniec wojny odniósł kilka niezaprzeczalnych sukcesów, które pomogły częściowo zmazać hańbę spod Gallipoli i pozwoliły mu wywalczyć mandat w wyborach pod koniec 1918 roku.

PODSUMOWANIE

Żołnierz, pisarz, polityk, dyplomata, wojskowy strateg, mąż stanu – rzadko w historii świata zdarzały się postaci tak wielowymiarowe, jak Churchill. Przywódca Wielkiej Brytanii w II wojnie światowej, jeden z architektów Wielkiej Trójki, pozostawał niezwykle utalentowanym pisarzem, którego literacką karierę poprzedziły znaczące, omówione już epizody korespondenta wojennego. Odważny na polach bitew, kształtował

wojenną wiarygodność i autorytet, który w przededniu decydującej o losach Albionu „bitwy o Anglię” istotnie wpłynął na morale społeczeństwa, gotowego odtąd iść za swym premierem w walce „aż do zwycięstwa” z hitlerowską potęgą.

Autor: Łukasz Ścisłowski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)

PRZYPISY

[1] Kastory A., Winston Spencer Churchill, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 2004, s. 8-9.

[2] Rose N., Winston Churchill. Życie pod prąd, przeł. Januszewski R., Wydawnictwo Amber, Warszawa 1996, s. 14.

[3] Rose N., Winston..., s. 26-27.

[4] Haffner S., Churchill, przeł. Marcinek A., Oficyna Historii XIX i XX wieku, Warszawa 1993, s. 23.

[5] Kastory A., Winston..., s. 16-18.

[6] Kastory A., Winston..., s. 16.

[7] Rose N., Churchill..., s. 35.

[8] Tamże,, s. 38

[9] Cyt. za: Kastory A., Winston..., s. 20.

[10] Tamże, s. 21.

[11] Cyt. za: Rose N., Churchill..., s. 40.

[12] Cyt. za: Kastory A., Winston..., s. 23.

[13] Kastory A., Winston..., s. 26.

[14] Cyt. za: Rose N., Churchill..., s. 41.

[15] Cyt. za: Rose N., Churchill..., s. 43.

[16] Haffner S., Churchill..., s. 29-30.

[17] Tamże, s. 30-31.

[18] Cyt. za: Rose N., Churchill..., s. 45.

[19] Kastory A., Winston..., s. 32.

[20] Tamże.

[21] Cyt. za: Haffner S., Churchill..., s. 31.

[22] Kastory A., Winston..., s. 66-67.

[23] Haffner S., Churchill..., s. 51.

[24] Haffner S., Churchill..., s. 52-53.

[25] Tamże, s. 59.

BIBLIOGRAFIA

1. Haffner S., Churchill, przeł. Marcinek A., Oficyna Historii XIX i XX wieku, Warszawa 1993.

2. Kastory A., Winston Spencer Churchill, Wydawnictwo Ossolineum, Wrocław 2004.

3. Rose N., Winston Churchill. Życie pod prąd, przeł. Januszewski R., Wydawnictwo Amber, Warszawa 1996.